

Gdy kolenda wczemny, Wychwalc cię bezczemny,
Discentes: largus, datus, cunctus,
Daj Boże miłościwy,
By tutaj longe był.



A na ziemi pokój ludziom dobrej woli

Grudzień. Dalekiem wspomnieniem, jakby już tylko snem wydają się wiosny zachwyty, obietnice słodkie. I ono w promiennym płaszczu słonecznej ulew, w ognistym wienku błyskawic, upalne, rozkożne — lato przeszło. Minęła bogata, spokojna, wyrozumiała, mądrze uśmiechnięta — jesień.

Miesiąc nadszedł ostatni. Pospny, milczący. Szaro, ciemno, głucho na świecie. Mgły, deszcze, chłodne, jak lzy beznadziejne starości; ogólna martwość w okowach mrozu; biel pustyni śnieżnej.

Jakby czarna kłamra, pieczęć żałobna zamknęła księgę godów życia; jakby smaragdowe lany, tęcza kwiatów szyte, spowił śmierci całun biały.

Nagle... Nie. Powoli, cicho — jak szczęście prawdziwe — przełom w naturze. Ustaje wzrost cieni, noc; pomnaza, przedłuża się jasność, dzień.

Niby jeszcze nie i jakby już wszystko — bo zaczyna się zwrót ku nowej wiosnie. Nie to, że ona daleko, że właśnie dopiero teraz rozdmucha się północ zabójcza, że mrozy przyjdą łute, śniegu spadną góry. Dość, że już dłużej zatrzymuje i wyżej wznosi się nad światem złoty szafarz blasku i ciepła — słońce.

Straszniejsze niżli w przyrodzie bywają w życiu jednostki, rodziny, narodu, ludzkości — grudnie. Od kłes żywiołowych, od ciosów złego losu — gorsze: obniżenie lotu myśli, oschłość i chłód serca, jad nienawiści, trąd obłudy.

W dobie najrozpacziwszej w dziejach, kiedy nad światem panujący utracili panowanie nad sobą; kiedy, szal użycia spychał człowieka poniżej zwierząt w otchłań upodlenia i rozpacz; kiedy zalała się każda ostoja i wszystkie światła gasły — zabłysła Bolejska Gwiazda Zbawienia.

Dobra Nowina rozpoczęła nową epokę, epokę odrodzenia i uszczęśliwienia. W tym oto miesiącu, najmutniejszym a w końcu najradościwszym w przy-

rodzie naszej, obchodzimy uroczystość ten cud największy, że „Bóg się rodzi i na świat przychodzi”.

W cichy, święty wieczór wigilijny rokrocznie dzieją się cuda. Ze skały najbojaźliwszych serc tryskają źródła żywe. Umysły jałowe, jak pustynie, pokrywają się kwieciami wiosennym. W mrocznych zakątkach dusz płoń światła wiary. Ludzie, pod wpływem wspomnienia lat dziecięcych, rozważania niepojętych a słodkich tajemnic Wiary — stają się, jak one czyste, ufne, działki: którym rzekł Boski Nauczyciel: przyjdźcie do mnie.

Wieczór najpiękniejszy, najśodszy, najświeższy... w roku całym. Radość ogarnia, młodych i starych; radość i wzruszenie. Patrząc na jarzące się światłem, obwiszone łakotami, darami drzewko, niedeń, z tych, co lat dziesiątki przeżyli, ociera łzę żalu: „Boże, takim cudem, baśnią, wydawało się życie — póki po wiosnę i lecie nie przyszła jesień”.

Maj był rozkoszny — teraz zawody, kłaski; gruda martwa, twarda, szara. Człowiek człowiekowi nie druham, lecz wrogiem; nie bratem, lecz wilkiem. Tyle marzeń rozbitych, wysiłków daremnych, lat straconych.

A gdyby w ten cichy, słodki, święty wieczór wyjść myśla, sercem poza koło rodziny: gdyby tak ogarnąć nie tylko swój lecz i inne domy, wnieść w ich ściany światło i ciepło przebaczenia, pojednania, miłości...

Niedość śpiewać: „Chwała Bogu na wysokości”. Pieśń bez czynów, tak, jak ptak bez skrzydeł, nie odzwierciadla się na ziemi, nie dotrze do nieba. Czynić musimy, aby „na ziemi” nastał „pokój ludziom dobrej woli”.

Myślimy, chcemy, czynimy — a grudniowy okres nasz zakończy się pomnożeniem światła i ciepła, które nam dadzą upragnioną wiosnę.

S. Machalewski.

Staropolska kolenda.

(Na nutę: „Wi Dzień Bożego Narodzenia”).
Hej! Orkiestra! Różnij od ucha —
bo dziś pieśń każdy słucha!
Młodzi — starzy — starzy młodzi —
bo się w stajni Chrystus rodzi!
Chrystus rodzi!

Przyszedł pasterz — przyniósł sera —
bo Dziecinie głód doskwiera,
Niech se pojie gołąbki!
to królewskie panienki!
Panienki!

Przyszedł szewczyk — przyniósł buty —
bo po grudniu będzie luty!
A gdy na dwór Jezus skoczy —
niech se nóżek nie przemoczy!
Nie przemoczy!

Przyszedł krawiec — dał ubranie!
Przyjmij to odemnie — Panie!
Abyś radość sprawił Matce —
gdy, Cię ujrzy na przechadze! —
Na przechadze!

Przyszedł piecarz — piec wystawił.
Długo pracą się nie bawił...
Niech Dziecinie ciepło będzie —
gdy se z Matką przy nim siedzi!
Przy nim siedzi!

Przyszedł garniarz i garnuszki
złożył przed Jezusa nóżki —
ażeby miał z czego jadać —
gdy z Matką będzie śniadać!
Będzie śniadać!

Ogrodniczek przyniósł kwiatki
dla Jezusa i dla Matki.
Niech w stajence zapach sięja —
niechaj kwitną i wonieja!
I wonieja!

Legun przyniósł Bo'szewika.
Więc z radości Jezus tka.
Wezmę go jako zabawkę —
nie puszcę go już na trawkę!
Już na trawkę!

Przyszedł biedny też literat
Skarży się — że tydzień nie jadł!
Więc mu Jezus sera — masła
dał — by się raz bieda spasiła!
Bieda spasiła!

Przyszedł żołnierz i na chwałę
trzy naboję grzotną! całe!
Jezus się roześmiał szczerze:
że nie zgine Polska — wierzę!
O! już wierzę!

Przyszedł ułan do stajenki
Ujrzał Cud — Dziecię — Panienki!
A więc kazał grać kapeli!
niech się Chrystus uweseli!
Uweseli!

Bol. Karpiński.

WŁODZIMIERZ POPLAWSKI.

Wigilijna niespodzianka.

(Nowela).

Mogli być przykładem dobrego, idealnego małżeństwa.

Dożyli razem późnej starości.

On — mały, jowialny staruszek, o srebrnych włosach i zawsze rumianych policzkach, ona — delikatna, filigranowa, nico przygarbiona staruszka, o zmarszczonej czoło i dobrych, pogodnie patrzących oczach.

Ruszała się po mieszkaniu prawie bezzwrotnie, a z twarzy jej ani na chwilę nie znikła marzycielska uśmiech wielkiego dziecka.

Zawsze o jednej godzinie stadywała przy oknie z robótką ręczną, spoglądając na szarą, pochmurnie jednolitą, smutną ulicę.

W letnie dni wychodziła do małego ogródka, grała się na słońcu.

On, emerytowany urzędnik, po długich latach wyczerpującej pracy w dusznych, zadymionych pokojach, teraz starał się jaknajbardziej: jaknajczęściej rozkoszować się świeżym powietrzem, to też, jeśli były dni pogodne, ciepłe, urządzał długie przechadzki ze swym nieodłącznym towarzyszem psem Burkiem, który już niewiadomo ile lat na kudłaty grzbiecie dźwigał, a mimo to pana na krok nie odstępował.

Dni mijali.

Bez zmian, bez urozmaiceń. Jednakowe, jak szklane perłki, nanizane na nitki.

Wieczorami — ona czytała gazetę, on, z przemiennymi powiekami, bujając się w wielkim fotelu, od czasu do czasu rzucał jakąś uwagę, jakieś spostrzeżenie.

Ba, tyle na świecie nowego...

Radio wniosło urozmaicenie w monotonię życia. Odtąd mogli słuchać koncertów, odczytów, niedzielę w skupieniu wysłuchiwać mszy świętej i kazania. Dzięki tej cudownej skrzynce, zbliżali się do świata zewnętrznego, od którego odepchnięcia ich bezlitośna starość.

A jednak, nawet radio nie mogło rozproszyć ich jedyne martwienia.

Mieli jedną córkę. Została śpiewaczką wbrew woli ojca. Nastąpił rozdział. Ojciec, odmawiając swej zgody, uważał, że działa dla dobra dziecka. Bo jakie? Dziewczyna z dobrej rodziny na scenie. To nie mogło się pomieścić w jego głowie. Padły twarde, złe słowa.

Matka chciała jakoś załagodzić, zaradzić... na próżno. Tylko więcej przybyło siwych włosów.

Córka wyjechała z przyjaciółką zagranicę. Z początku pisywała, jednak nie otrzymując odpowiedzi — zaprzestała. Odtąd nikt w domu nie wypowiedział jej imienia. Jak gdyby Zost nigdy nie było.

A jednak — zarówno ojciec, jak i matka, często myśleli o swym jedynym dziecku. Szczególnie matka. Widziała swą dziewczynę jak żywą. Z łaski w objęciach, wesoło biegającą w słońcu ogródka.

Widziała ją, pierwszy raz kilka do szkoły. Wdziała chórą, z błyszczącymi oczyma, biedną, zgarączkowaną. Widziała śliczną, dorastającą panienkę. Tyle lat...

I znów nadeszło Boże Narodzenie. Znow bez niej. Na dworze leżał biały kożuch śniegu, w pokoju ogłębionym z niedomkniętego pęca malował ściany krwawymi smugami. Było ciepło.

Staruszkowie siedzieli wpatrując się nawpół sennie w ogień kominka. Burek, złożony kęś na przednich łapach, wyciągnął się obok pęca, od czasu do czasu spoglądając na swego pana. Cicho aż dzwoniła.

Dawniej, gdy dziecko było w domu, nawet gdy dziecko przeobraziło się w podłotkę, święta nie mogły obyć się bez choinki. Matce przypominało się, tak to dawno, bardzo dawno, siadywała, trzymając małą na kolanach, przed ślicznie oświetloną choinką i jak dzieciak domagał się, aby mu stałe śpiewać: „Wśród nocnej ciszy...”. A później, — później po wieczery wigilijnej schodziło się zawsze dużo koleżanek. Było wesoło, swobodnie. Najcudowniejsze wieczory wigilijne.

Teraz — pustka i zła, dzwoniąca cisza osamotnienia.

— Możemy posłuchać radja... — zaproponował stary, sam przegiębiony już tą przykrą ciszą.

Jakis chór, a potem — śpiewaczka.

Zdawało się, że śpiewa tuż, w pokoju.

Pies podniósł łeb, węsząc niewidzialnego znajomego.

Głos był śliczny, brzmiał jak grante cudownego wiosennego wieczoru.

Dłonie dwojga staruszków prawie jednocześnie spoczęły na progach radiowych audycji.

Niestety, nazwiska śpiewaczki nie było.

A później rozbrzmiało w pokoju miękko, jedwabnie:

Wśród nocnej ciszy,

Głos się rozchodzi —

Wstańcie pasterze,

Bóg się wam rodzi...

I znowu pies się zantepkoł, węsząc w powietrzu za chems znajomym, przyjaznym...

Po zapadłych, brudami lat pokrytych podłogach staruszeki, stoczyły się ciężkie łzy.

Głos speakera położył kres marzeniom:

— Pani Zofia Carolini odśpiewała tę pieśń wigilijną raz jeszcze dla swych rodziców.

Nazwisko co prawda obce, ale teraz już wiadomo, to ona. Ich jedyna, ukochana Zosiutka.

Ich córka.

Rece ojca drżały, oczy nabrały dziwnie radości, snego blasku.

Uśmiech rozjaśniał twarz matki.

I znow po latach rozstania, tak jak dawniej święcili Wigilię we troje.

Z ostatniej chwili.

Próba stworzenia nowego gabinetu.

Pierwsze rozmowy.

Warszawa, 24. 12. (AW.) Wczoraj po konferencji na Zamku z p. Składkowskim, p. prof. Bartel zakończył część swoich zabiegów dokola utworzenia nowego gabinetu. W dniu wczorajszym o godz. 11,25 minut p. prof. Bartel odjechał do Lwowa. W nadchodzący piątek p. Bartel wróci do Warszawy i przystąpi na nowo do rozmów z ewentualnymi współpracownikami. Skompletowanie gabinetu nie nastąpi przed sobotą. Wszelkie pomysły prasy na temat pracy nowego gabinetu pozbawione są wszelkich podstaw.

P. Bartel zadowolony.

Warszawa, 24. 12. (AW.) Zapytany przez dziennikarzy co do przebiegu dnia wczorajszego p. Bartel oświadczył: „Przeprowadziłem szereg rozmów, z których jestem zadowolony. Byłem u pełniących funkcje prenjera p. dr. Świątalskiego, prosząc, aby zechciał w dalszym ciągu kierować naszą partycypacją do czasu zakończenia mojej misji”.

Wojewoda poznański.

Poznań, 24. 12. (AW.) Wojewoda poznański Roger Raczynski ferje świąteczne spędził w Kpakowie dokąd wyjechał wczoraj wieczorem.

Górnicy grożą strajkiem.

Katowice, 23. 12. (AW.) Wczoraj odbył się w Katowicach kongres rad załogowych kopalni górnośląskich, na którym postanowiono 4 proc. podwyżkę zarobków, zaakceptowanych przez Min. Pracy i Op. Spół. uznać za niewystarczającą i po ukończeniu konferencji węglowej w Genewie zależne od jej wyniku przystąpić do strajku, ewentualnie w pierwszych dniach stycznia.

Wykolejenie pociągu osobowego.

Nakło, 24. 12. (tel. wł. „Głosu”). Wczoraj popołudniu w pobliżu stacji Samostrzel na linii Piława—Nakło wykołoc się pociąg tranzytowy Berlin—Wrocław. Odrażenie odniosło pięć osób, w tym poważniejsze palców i maszynista pociągu. Kilka innych jeszcze osób zostało potrąconych spadającym z pociągu bagażem. Powodem katastrofy miało być wchłanianie pociągu na fałszywy tor. Przeważa w ruchu była nieznaczna.

Plebiscyt ludowy w Niemczech zawiódł.

Berlin, 23. 12. Niemna jeszcze ostatecznego podsumowania głosów, co do plebiscytu ludowego. Stracił jednak już można, iż nie wywołał on większego zainteresowania. Z przeszło 42 mil. uprawnionych oddało głosów 6.293.000 z czego nieważnych było przeszło 130.000. Kartkę z głosem „nie” — oddało osób 337.320, z głosem „tak” — 5.852.082 czyli 13,83 procent, z liczby uprawnionych do głosowania.

Z głosów prasy.

Warszawa, 24. 12. (AW.) „Kurier” „awski” podkreśla, iż przeprowadzona przedtem konferencja z pp. ministrem: Zaleskim, Kłosem i Matuszewskim zdawała się wskazywać, iż p. Bartel liczy na ich współpracę w swoim gabinetcie. Rozmowa z ministrem Składkowskim nie pozostała bez echa w kołach politycznych. Wnioskują tam, iż wbrew ogólnym oczekiwaniom, p. Bartel zamierza zatrzymać p. Składkowskiego na stanowisku ministra spraw wewnętrznych.

Kiedy będzie gabinet mianowany?

Warszawa, 24. 12. (AW.) Ogólnie w Warszawie spodziewają się, że mianowanie nowego gabinetu nastąpi w piątek, lub sobotę po świętach.

Kto z pp. ministrów pozostaje.

Warszawa, 24. 12. (AW.) Po wczorajszych rozmowach p. Bartla z ministrami Zaleskim, Kühnem i Matuszewskim, oczekuje się, że nie zajdą większe zmiany na fotelach ministerjalnych. Większość ministrów, jak przypuszczają, pozostanie w rządzie p. Bartla.

Ponieważ jednak zmieniająca konstytucję t. zw. „ustawa wolnościowa” jaką w drodze plebiscytu przeprowadzić usiłowano, wymagała 50 proc. biorących w plebiscywie udział z czego 21.055.500 głosów zatem musiałoby paść za ustawą jeśli plebiscyt miał odnieść pożądany skutek. Nie otrzymano jednak nawet trzeciej liczby głosów, jakie otrzymały partie stojące po stronie plebiscytu w czasie wyborów do parlamentu w maju 1928 r. mianowicie 17 milionów głosów. W ten sposób plebiscyt chybił nadspodziewanie mimo wielkiej agitacji i wbrew oczekiwaniom.

Aresztowanie prezesa i dyrektora Kasy Chorych.

Łódź, 23. 12. (PAT.) Onegdaj władze policyjne w Łodzi nakłutek wydane przez władze prokuratorskie polecenia aresztowały 3 wybitnych działaczy PPS, i C. K. W., mianowicie prezesa zarządu Kasy Chorych w Łodzi Władysława Kosmalskiego, dyr. Kasy Chorych — Serocińskiego oraz referenta Jana Rudnickiego. Wszyscy wyżej wymienieni byli czynnymi urzędnikami Kasy Chorych i zostali aresztowani pod zarzutem fałszerstw, dokonanych przy wyborach do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Łodzi oraz innych fałszerstw, dokonywanych systematycznie w rachunkach kasowych.

Wstępne dochodzenia wykazały, że aresztowani narazili Kasę Chorych na olbrzymie straty pieniężne.

Ciągnięcie loterii na cele dobroczynne.

Warszawa, 23. 12. Generalna dyrekcja Loterii Państwowej w Warszawie zawiadamia, że w dniu wczorajszym główne wygrane 15-tej Loterii Państwowej na cele dobroczynne padły na następujące numery:

30.000 zł — nr. 38.863, 15.000 zł — nr. 15.375 i 47.307, 5.000 zł — nr. 11.475, 25.877 i 26.793.

—3—

Hindenburg nie głosował.

Berlin, 23. 12. (PAT.) „Acht Uhr Abendblatt” donosi, że prezydent Hindenburg nie brał udziału w wczorajszym głosowaniu plebiscytem nad projektem ustawy wolnościowej.

Fabryka Forda w Niemczech.

Berlin, 24. 12. (AW.) Ford przystępuje do budowy w Kolonii wielkiej fabryki samochodów. Zakłady Forda w Kolonii zaplanowane miały w swoich chłody całą Europę Środkową.

Małżonek przyszłej królowej holenderskiej.

Holenderska następczyni tronu księżniczka Juliana, odbywająca studia w Lejdzie otrzymała mianem dyplom i zamieszkała we własnym pałacu w Hadze.

Wobec dojścia arcyksiężniczki do pełnoletności dwór obejrzał się za jej przyszłym małżonkiem. Wybór padł na księcia Wilhelma van Erbach-Schoenberg. Książę liczy obecnie 23 lat i jest siostrzeńcem królowej-matki Emmy holenderskiej. Księżniczka miała oświadczyć, że z wyborem przyszłego małżonka jest zadowolona.

Krwawe zamieszki w Chinach.

London, 23. 12. (AW.) Według doniesień z Pekina skutkiem w bieżącym zamieszku w Szanghaju zostało rannych kilkudziesięciu ludzi. Zamieszki zorganizowane zostały przez agitatorów komunistycznych w związku ze strajkiem, w jednym z przedsiębiorstw.

Zima w Szwajcarii.

Berno, 23. 12. (PAT.) W Szwajcarii po gwałtownych opadach śnieżnych nastąpiła piękna pogoda zimowa.

Zbliża i zdaleka.

* Wybuch w Holandii. Amsterdam. (AW.) W fabryce chemicznej w Velsen nastąpiła w sobotę straszliwa eksplozja. Wielu robotników zostało rannych. Trzech zostało ciężko poparzonych. Przyczyna wybuchu nie została ustalona.

* Z dyktatora dyrektorem, Kowno. (PAT.) Z Ełki poinformowanych komunistów, że Waldemaras w ostatnich czasach kilkakrotnie zabiegał o audjencja u prezydenta państwa, szukając prawdopodobnie środków do załagodzenia istniejącego między nim antagonizmu. Prezydent Smetona początkowo na zabieg Waldemarasa nie odpowiadał, pod wpływem jednak pośrednictwa pewnych działaczy politycznych dał w końcu odpowiedź, która wyraża zgodę na prośbę Waldemarasa pod warunkiem, iż ten ostatni zgodzi się na podanie jego dyrektorem. W tym wypadku Waldemaras otrzymałby nominację na stanowisko dyrektora banku emisyjnego.

GEORGE GOODCHILD.

Przedruk wzbroniony.

Czarna Orchidea

Przekład autoryzowany, Janiny Sujkowskiej.

(32) (Ciąg dalszy).
— Czy rzeczywiście jest przypuszczenie, że on nie uda się na swój zagłowiec? — zapytał.
— Dlaczego?
— Żeby pokrzyżować plany Murchesonowi. Idźcie, przekonawszy się, że zwierzyzna nie uciekła rzeka, przedświecicie kroki celem zlokalizowania statku. Nie, jeżeli idzie o spryt, to Armstrong wart jest trzech Murchesonów. Spróbujmy najprzód bliżej zszukać. W odległości dwunastu mil stąd znajduje się dość wysoki wzgórze, z którego zrekognoskujemy okolice. Zabieram z sobą połączoną lornetę polową.

Monroe skinął głową i podszedł do plecach pekaty tomok. W kilka minut później przyjaciele maszerowali przez dzunglę w głąb dzikiego królestwa pierwotnego życia. Carson kroczył olbrzymimi krokami, przeciwko czemu doktor nie podniósł żadnego protestu. I on tak samo jak jego przewodnik, pisał chęcią rozwikłania tajemnicy, której ja-drem zdawał się być Armstrong.

ROZDZIAŁ XIX.

CO SIĘ STAŁO Z TERESĄ

Osobista tragedia Teresy była niezmierzająco głębsza niż Carsona. Z chwili, gdy w życie jej wstąpił ten dzielny, silny, szczerzy człowiek, poczęła, że zaczęła się dla niej zupełnej odmienne egzystencja. Dixon nie był dobrym bratem i pochłaniał go wyłącznie własne sprawy. Pamiętała go od najdawniejszych czasów jako osobnika egzystencjalnego i suchego do granic nieczułości. Jedyną wybitną cechą jego poza tem słabego charakteru był niepokonany ból wiedzy.

Miał niewiele przyjaciół, bo brakło mu instynktów towarzysko-społecznych. Podczas gdy inni chłopcy grali w football lub w krokieta, Dixon siedział w laboratorium i robił eksperymenty. Teresa, skłonna do ciepłych uczuć nigdy nie rozumiała go tak jak zazwyczaj dziewczęta rozumieją swoich braci, zato podziwiała z całej duszy jego genialny pęd do nauki.

Kiedy otrzymał wybitne stanowisko na Wschodzie, doznał uczucia wielkiej dumy. Ukazanie się pierwszych jego książek, które świat uczonych przyjął z natychmiastowym uznaniem, napędziło ją triumfalnym rozradowaniem. Potem doszły ją o nim pogłoski tak poniżające, że początkowo nie dawała im wiary, dopóki nie znalazły kilkakrotnego potwierdzenia. Pojechała do niego, w nadziei, że będzie mogła mieć na niego jakiś taki wpływ, co było naturalnie złudzeniem. Ale udało jej się przekonać go, że postępuje nierozsądnie.

Przez czas jakiś mogło się zdawać, że Dixon wyszukał się na dobre i że nastanie dla niej era spokoju. Niestety, było to tylko chwilowe przyćmienie nieokiełzanej natury. Po krótkiej przerwie zaczął łniać zpowrotem, hazardować się i gromadzić coraz większe długi. Straciła wiarę, aby kiedykolwiek zmienił się na lepsze i miała go już pozostawić na pastwę własnej lekkomyślności, kiedy przyszedł tajemniczo, groźnie ostrzeżenie.

To podziałało pobudzająco na jej zamierzającą, siostrzaną miłość. Jakże mogła go teraz opuścić? Wtedy krwawy nieszczęście uległa zerwaniu. Gotowa była bronić go przed nieznacznym niebezpieczeństwem bez względu na to, czy zasługiwał na swój los, czy też nie.

Potem w chwili gdy bardzo potrzebowała zaufanego przyjaciela, zjawił się, jak na zawołanie, Carson. Miłość, która mroziła się od pierwszego wejrzenia, złądziła wrażeń upiornego ciosu, jałowego nie dala się unikać. Pod wpływem uroku nowego szczęścia, naturalnie pragnienie zemsty za śmierć bra-

ta, osłabło i nieomal wygasło. I dopiero jednej endownej nocy w Essex zdarzyło się coś, co w jednej chwili położyło kres wszystkim jej pięknym marzeniom.

Siedziała w swoim sypialnym pokoju, zastanawiając się, co to będzie za szczęście zostać żoną — jego żoną. Co do Carsona nie miała żadnych wątpliwości, tylko co do siebie. Czy uda jej się zachować jego miłość, zyskaną tak cudownym sposobem? Czy on będzie zawsze jej — aż do śmierci? W ciągu kilku krótkich dni pokochała jego rodzinę — do-broliwą, swawolną matkę i czarującą, przemilną siostrę. Ciesząc swoje gęste, wspomnień włosy, wdychała ze szczęścia.

Na stoliku leżało kilka przedmiotów, które należało przedtem do jej brata — papierosnica, złoty zegarek i parę drobiazgów. Zebrła je w zamiarze schowania. Nie chciała, aby pamiątki przeszłości mąciły przejrzystość młodego szczęścia.

W chwili, gdy kładła wszystko do szuflady, wleciało zegarka otworzyło się samo, widocznie od uderzenia i ze środka wysunęła się złożona kartka papieru. Rozwinęła ją odniechęceni, ale nim odczytała do końca, serce jej zmroził przypływ trwogi, gdyż niespodziewana wiadomość odnosiła się do przeszłości i do Armstronga.

Straszliwa prawda, objawiona przez ten skrawek papieru, wbiła się w jej pierś młodsze ostrze anizy-litu. Przeczytała go jeszcze raz i wzięła z powrotem do zęgar. Wobec tego nowego stanu rzeczy małżeństwo było niemożliwością. Jak dotąd między nią i Carsonem nie było żadnych tajemnic, ale teraz... Czas było iść spać? Spuściła zdawała jej się, że już nigdy w życiu nie usnie. Upływały godziny, nim zdołała uświadomić sobie w całej pełni nową, okropną sytuację. Musi wyjechać — i to natychmiast.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciółom naszego pisma, życzymy

SZCZĘŚLIWYCH I WESOŁYCH ŚWIAT!

Redakcja i Administracja „Głosu”.

Z POGRANICZA.

KRONIKA.

Środa, 25-go grudnia 1929 r.

Narodzenie Chrystusa P.

Wsch. słońca g. 7 m. 44. Zach. g. 15 m. 29.
Wsch. księżyca g. 2 m. 16. Zach. 12 m. 44.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antosinach. Wtorek, dnia 24. 12. godz. 7 rano: Temperatura powietrza — 9°, wiatr wsch. o prdk. 3 m/s, pochmurno, ciśnienie atmosferyczne 749,3, wilgotność 86 %. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa — 3,5 najniższa — 9,5. Ilość opadu 0,6.

LESZNO.

1) Kalendarzyk terminowy (zebrań, zbiorów itd.) **Popjutrze (26. 12.)** Tow. Młodych Polek bierze udział we wieczornicy misyjnej, urządzonej w Domu Katolickim. Początek o godz. 8-mej. O liczny udział w powyższej wieczornicy prosi Zarząd. **Arcybractwo Straży Honorowej Najsw. S. P. Jezusa** bierze udział w wieczornicy misyjnej w Domu Katolickim. Początek wiecz. o godz. 8-ej. **Generalna próba dla dzieci** po nieśporach. — **Stowarzyszenie św. Dzieciątka Jezus** bierze również udział po poł. po nieśporach. O liczny udział prosi Zarząd.

2) „Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary” urządza w drugie święto Bożego Narodzenia (26. 12.) wieczornicę misyjną. Po raz pierwszy „dzieło” występuje na widownię publiczną. W skromnej tej wieczornicy o bardzo miłym i urozmaiconym programie przesunie się przed oczami naszymi tragedia tych dusz, które jeszcze nie „poznały prawdziwego Boga, źródła rzeczywistej szczęścia. Celem bowiem wieczornicy jest zapoznanie ogółu z misjami, tak bardzo potrzebnymi. Spodziewać się należy, że nie zabraknie na sali Domu Katolickiego nikogo, komu by sprawa zbawienia istnień ludzkich leżała na sercu. Musimy przecież okazać, że nie damy się w tym względzie wyprzedzić innym narodom, które sprawy misyjne doskonale już urzeczywistniają. Ta jeszcze dla naszej Ojczyzny korzyść, że imię Polski, zamieszone przez polskiego misjonarza, zajdzie aż na krańce świata, gdzie z wdzięcznością i czcią ślawić będą tysiące pogan, uszczesliwionych prawdziwą wiarą wspaniałomyślności Polaków. A więc spieszymy gromadnie do Domu Katolickiego na wieczornicę misyjną.

3) **Pokwitowanie.** Na bezrobotnych złożyła na moje ręce firma Biliński i świętości 25 zł. Szan. ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać”. — **Kowalski, I. Burmistrz.** — Na ten sam cel złożył p. Nowakowski właściciel firmy „Gleba” 50 zł. w administracji „Głosu”. Dla biednych miasta ofiarował p. Maks Klein 6 par pończoch damskich i 3 dziecięce czapeczki wełniane. Piękny dar dla biednych dzieci złożyły Maryla i Basinka G., dając ze skarbonki swe oszczędności w wysokości 6 zł. P. dr. Fiweger i p. dr. Szpunarowa zamiast wizyt świątecznych i noworocznych ofiarowali po 5 zł. na najbiedniejszych m. Leszna. — Zamiast powinnować świątecznych i noworocznych składają Machalewscy zł. 10,— na najbiedniejszych miasta.

4) **Ostatnie posiedzenie dotychczasowej Rady Miejskiej.** Nieszczerze zakończone było ostatnie posiedzenie naszego parlamentu miejskiego, ostatnie w jego czteroletniej kadencji, zwołane na dzień wczorajszy, głównie celem uchwalenia zapomogi gwiazdkowej dla urzędników i robotników komunalnych. Zapomoga dzięki temu, że wpłynęła już do kasy miejskiej odpowiednia gotówka, mogła być udzielona i miała wynosić ogółem dla urzędników i robotników sumę około 24 tys. zł. W czasie dyskusji doszło do starcia słownego między p. I. burmistrzem Kowalskim a p. radnym Liwą, przy czym ten ostatni oburzony opuścił salę posiedzeń. Za nim podążyło kilku innych radnych, przedstawicieli N. P. R. i socjalistów. Zdekompletowane w ten sposób quorum (13 radnych) nie mogło już obradować, i p. przewodniczący zamknął posiedzenie, nadmienając, że jeszcze jednego posiedzenia nie zwolni, i równocześnie podziękował pozostałym na sali pp. radnym za współpracę, życząc „wesołych świąt”.

5) **10-lecie oswobodzenia Leszna.** Sekcja propagandowa, która również się zajmuje wydaniem pamiątkowej „jednodniówki”, zwraca się raz jeszcze do wszystkich towarzyszy, które działały w ciągu 10-lecia oświatowo, aby zechciały nadesłać wyczerpujące sprawozdania ze swych czynności. Jeżeli bowiem tego nie uczynią, mogą być pominięte, co później może wywołać pewne rozgoryczenie. Chodzi tu przede wszystkim o wykłady, wieczornice, wieczorki, akademie, i przedstawienia teatralne, wogóle o to wszystko, co z kulturą i oświatą ma coś wspólnego. Jednodniówka, będzie jedyną widomą pamiątką owego dnia. Komitet więc pragnie, aby pamiątka ta była czemś godnym tej wielkiej uroczystości. Liczne rysunki i winiety, ozdobią tekst, który będzie bogaty i rozmaity. Sądzić wypada, że rozedździ się chyba ona wśród obywateli naszego miasta w mgiełku oka, gdyż każdy powinien zapoznać się z tą tak miłą pamiątką dnia tego, tak dla Leszna pamiętnego. Dnia 3. stycznia 1930 r. komitet postanowił oddać już tekst „Jednodniówki” do druku. Rękopisy przyjmują dyr. Dr. J. Wólczak w Sem. Męskim, najpóźniej do 31 grudnia br.

6) **Komunikat Urzędu Skarbowego.** Zwraca się ponownie uwagę na termin płatności podatku dochodowego, który upływa w ciągu 30 dni po dniu doręczenia nakazu płatniczego. Po upływie tego terminu przystąpi Urząd bezwzględnie do przymusowego ściągania zaległości. Wzywa się również do wykupienia świadectw przemysłowych za rok 1930 najpóźniej do końca grudnia. Z dniem 2. stycznia rozpocznie Urząd lustrację i winnym niewykupienia świadectw nałożyć wysokie grzywny pieniężne. Znaczną część właścicieli nieruchomości zalega z podatkami od nieruchomości za III kwartał 1929 r. płatnym do końca listopada 1929 r. Zaległe kwoty winny być zaraz uiszczone pod rygorem egzekucji.

7) **Walka z gruźlicą.** Wykład z przezroczkami na temat gruźlicy odbędzie się w Lesznie w niedzielę, 29. 12. o godz. 4 i pół na salce Domu Katolickiego. Prelegent, p. dr. Polewski. Wstęp bezpłatny. Dołączył wygłoszone wykłady: w Świeciechowie 8. 12. p. dr. Błażejczyk, 15. 12. w Włoszakowicach i w Włocławku p. dr. Nowak, 22. 12. w Krzemieniewie p. dr. Jędrzejko, w Ostrołęce p. dr. Paśko. Dalsze wykłady są przewidziane 28. 12. w Bukowie p. dr. Nowak, 5. 1. 30 r. w Pawłowicach p. dr. Jędrzejko, 6. 1. w Krzywku p. dr. Nowak, 12. 1. w Rydzynie, p. dr. Moenke. Znacznik w celu zebrania funduszy dla walki z gruźlicą nabywać można we wszystkich instytucjach bankowych, kasach komunalnych, i w biurze miejskich zakładów światła i wodociągów.

8) **Z wykładów sanitarnych Polskiego Czerw. Krzyża.** W piątek, dn. 20. 12. w auli Seminarjum Męskiego w Lesznie odbył się ostatni wykład z cyklu wykładów sanitarno-ratowniczych. P. Dr. Trószński mówił w dalszym ciągu o ratowaniu zagazowanych. Aby leczyć zatrutych gazami, ważnym jest, umieć rozpoznać, jakimi gazami zostało zatrucie spowodowane. Szan. prelegent wymieniając z kolei gazy duszące, drażniące, żrące-parzące i trujące, obszernie opisał objawy zatrucia znanymi stanem chorego. Szczegółowo omówił zatrucie iperytem, który działa podstępnie, gdyż skutki odczuwamy dopiero po pewnym czasie. Po opisaniu objawów podał sposób zwalczania gazów i udzielania pierwszej pomocy. Wykład był urozmaicony przezroczkami z dziedziny obrony i techniki ratowniczej przeciwgazowej. W końcu Szan. prelegent, jako prezes P. C. K. dziękował słuchaczom za wytrwałe uczestniczenie na kurs, przy czym zaznaczył, że nie wystarczy wysiłek jednostek, trzeba grupowego zespolenia dla wydajnej pracy. Zadaniem P. C. K. jest utworzenie drużyn ratowniczych, w tym celu został zakupiony komplet ekipunku, który już nadszedł z Warszawy. Po odbytych egzaminach P. C. K. przystąpi do ćwiczeń drużyn ratowniczych, które pod znakiem Czerwonego Krzyża będą mogły nieść pomoc poszkodowanym w razie katastrofy żywiołowych lub wojny. Zarządowi Polsk. Czerw. Krz., a zwłaszcza jego prezesowi p. dr. Trószkiemu, inicjatorowi kursu i p. prelegentowi: Dr. Polewskiemu, por. Chrzanowskiemu, Dr. Bystrzyńskiemu, i Dr. Jędrzejko należy się uznanie społeczeństwa i podziękowanie za czas poświęcony na wykłady, aby dać szerszemu ogółowi zasadnicze wiadomości z dziedziny sanitarno-ratowniczej.

9) **Biblioteka** będzie zamknięta od dziś 24. 12. do 2-go stycznia 1930 r.

10) **Kalendarz świąteczny** dołączamy do dzisiejszego wydania świątecznego numeru „Głosu”.

11) **„Serce nie służy”.** Tytuł piękny (w dzisiejszej materjalizmem przesłanniczej dobie należy te słowa z naciskiem powtarzać), węzeł dramatyczny, pomysły wo zadzierzgnięty, zainteresowanie zapasami pamięci przy przesadach, a życiem, intryga a miłość, a na chwilę nie słabnie. Ramy obrazu, wystawa filmu wspaniała. To też wczorajsza premiera kinoteatru „Imperial” wywarła wrażenie silne i miłe. Przed wszystkim jednak trzeba podnieść wdzięczną, pełną gracji gry istotnie czarującej, Billie Dove, przeudną, jej twarzyczkę, subtelna a żywa, szlachetna uczucia, odzwierciadlająca mimikę. Uroda i wdziękiem zamienia artystka niejedną z gwiazd ekranu, podnosząc wartość każdego filmu, który swą szlachetną kobiecością opromienia.

—o—

Głosy publiczne.

Oświadczenie.

Stwierdzamy, że zarządy p. Michała Mściśza, skierowane przeciw PP. kapł. rez. Adolfowi Skopowskiemu, por. rez. Adamowi Misiakowi i pp. rez. Bronisławowi Szczepkowskiemu w „Głosie Leszczyńskim” z dn. 14. 12. i 22. 12. 1929 r. są bezpodstawne, ponieważ:

1. protokół jednostronny, spisany przeciw p. Mściśzowi, zatwierdził Sąd Honorowy,
2. p. Michał Mściśz został w związku z sprawą powyższą zasądzony na karę grzywny 300.— zł. z zamianą w razie niemożności ściągnięcia te kwoty na 30 dni aresztu za oszczerstwo, rzucenie na p. por. rez. Misiaka Adama, jak i wynika z ogłoszonego w „Głosie Leszczyńskim” z dnia 26. 11. 29 wyroku Sądu Karnego I i II instancji z dnia 23. 9. 1929 r. 3P49/29.

Wobec powyższego pozostaje w mocy protokół jednostronny, świadczący o niehonorowości p. Michała Mściśza. Wyżej wymienieni PP. Oficerowie Rezerwy są wobec tego zobowiązani nie ratować na wszelkie enuncjacje p. Mściśza.

Zarząd Związku Oficerów Rez. R. P. Kolo Leszna
(—) Olszewski, por. rez. (—) Gummer, maj. rez.

Leszna, dnia 23. grudnia 1929 r.

P. S. Uważając, iż sprawa jest wszechstronnie wyjaśniona i że powyższy komunikat jak miarodajnie nie załatwił, zamykamy niniejszym na łamach „Głosu” wszelką na ten przykry temat dyskusję. (red.)

—o—

ZABOROWO.

zo) **„Czula struna”.** Przypominamy Szan. Obywatelstwu o odbycie się mającym przedstawieniu Kola Śpiewu „Nowowiejski” i to w dniu 26. 12. m. (Ilawie to Bożego narodzenia) o godz. 7.30 wieczorem punkt na sali drh. Spychały „Czula struna” jest to komedia-opera w 1 akcie a 2 odsłonach, z towarzyszeniem orkiestry. Występ chóru pod batutą p. L. Szymajskiego, urozmaici Szan. Gościom wieczór. Zalecamy zatem przybyć punktualnie i szczerze wypelniać po przedstawieniu nastąpi zabawa taneczna Sala do brzo ogrzana.

RAWICZ.

rz) **Pokwitowanie.** Wydział Powiatowy w Rawiczu udzielił 300 zł. zapomogi gwiazdkowej dla Kola Rodziny Policyjnej w Rawiczu za co niniejszym składam serdeczne podziękowanie. (—) Kubasik, komisarz, komendant pow. P. P.

BOJANOWO.

bo) **Wiadomości kościelne.** We wtorek Wigilia Bożego Narodzenia, obowiązuje post ścisły. Pasterka o pomocy w Bojanowie. W środę uroczystość Bożego Narodzenia. Wotywa o 9 w Golaszynie, następnie kazanie w języku niemieckim, suma z kazaniem o 10.30, nieśpory o godz. 15-tej; a po nieśporach zebranie Stow. Dzieciątka Jezus. W czasie sumy składka na Ojca św. W czwartek uroczystość św. Szczepana, nabórniństwo o zwykłym czasie, natomiast nieśpory o godz. 14-tej. — Chór kościelny odśpiewa w czasie sumy kolendy Bartkiewiczską muzę pasterską, w czasie sumy kolendy Nowowiejską.

bo) **Tow. Robotn. polsko-kat. urządza** w II. święto o godz. 15-tej na sali hotelu Centralnego uroczystość gwiazdkową, dla członków i ich rodzin. W czasie uroczystości rozdzielanie gwiazdek dla dzieci członków.

GOSTYN.

go) **Z Fredrem.** W dniu 26. grudnia (drugie święto) wystawi Pol. Tow. Dram. im. Al. hr. Fredry komedję w 3 aktach Michała Bałuckiego „Grube ryby” pod reżyserją p. J. Walczaka. W przerwach koncert zespołu muzycznego „Fredrem”. — W XL rocznicę oswobodzenia Gostynia i okolicy 1-go stycznia 1930 r. wystawi „Fredrem” kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry: „Damy i huzary”.

gi) **Polska Czerwony Krzyż.** urządza w dn. 3. stycznia 1930 r. bal maskowy, z którego dochód przeznaczony jest na cel P. C. K.

Baltazar padł na twarz nie wymówiwszy słowa, Ben Hur zaś powtarzał nieustannie: mój Boże! mój Boże! — Wtedy, czy Nazarejczyk odgadł ich uczucia, czy odczuł ból ich serc, dość, że zwrócił twarz ku nim, spojrział na każde z osobna, spojrzenie zaś to stało się najdroższą pamiątką ich życia, skarbem przechowywanym i pielęgnowanym. W spojrzeniu tych gasnących oczu było błogosławieństwo wymowne, choć milczące, pełne miłości drugich, a zapomnienia o Sobie.

Na ten widok zapytał Simonides: Gdzie są legjony, synu Hura?

— Annasz wie o nich najlepiej.

— Czyliżby się sprzeniewierzyli?

— Wszyscy, prócz tych dwóch.

— A więc wszystko stracone i Ten Sprawieśliwy umrzeć musi! — Tu twarz kupca skurczyła się boleśnie, a głowa opadła jakby bezwładnie na piersi. Podzielając zabieg Ben Hura, dzielił też i rozczarowanie na widok zniweczonych nadziei.

Za Nazarejczykiem postępowało dwóch ludzi niezących krzyże.

— Co to za jedni — zapytał Ben Hur Grecejczyków.

— Złoczyńcy, co wraz z Nim śmierć poniosą.

Gdy ci minęli, zbliżyła się postać wysoka, uwieńczona mitrą, cała w złotogłowie i z godłami arcykapłana. Straż Świątyni zasłaniała go wokoło, poza nim zwolna postępował Sanhedrin i szeregi Lewitów w długich, białych powłóczystych sukniach, natrytych zwierzęcymi, różnobarwnymi płaszczami, w bogate ułożonych zwoje.

— To zięć Annasza — rzekł cicho Ben Hur.

— Tak, widzę to Kaifasz — odparł Simonides przypatrując się tej wspaniałej procesji. Po chwili rzekł z głębokim smutkiem: — widzę, co więcej, przekonany jestem, w głębi duszy, że Ten, co tam idzie z deszczulką na szyi, jest Tem, czem Go napisł głosi: tak, to Król żydowski. Zważ tylko, czyżby złoczyńca mógł mieć tak wspaniałe orszak! Patrz!

któż mu tedy podał napój chłodzący, kto spojrzawszy tem spojrzeniem, co mu dodało otuchy i wiary w przyszłość? Kto — żali nie On? I wydało mu się, że te oczy pytają go teraz: napoiłem cię spragnionego, a ty coś uczynił? — Nie dość na tem, bo oto nowym obdarzył go cudem w niedzielę palmową... Za tyle dobrodziejstw jakże on, Ben Hur, zdołał się odwdziaczyć? Niestety, musiał sam siebie oskarżyć. Tak, zaprawdę, nie uczynił zadość swym obowiązkom, nie dopilnował Galilejczyków, nie trzymał ich w pogotowiu, bo oto chwila sposobna do walki, a ich niema! Gdyby ich mieć teraz, możnaby wpaść między tłumy uwolnić Nazarejczyka, czyn ten stałby się zaprawdę hasłem zwołującym Izraela do boju za wolność. Oto sposobność, jak nigdy, lecz minuty uciekają, a gdy je straci!... Boże, Boże Abrahama! żaliż jeszcze nie da się co uczynić?

Gdy tak walczy z myślami, zwróciła jego uwagę gromadka Galilejczyków, w jednym mgnieniu oka zrównał się z nimi i rzekł:

— Za mną muszę się z wami rozmówić!

Ludzie, zawsze jeszcze jemu posłuszni, poszli za nim, a gdy stanęli pod osłoną domu, mówił

— Wraz ze mną chwyciliście za miecze i zgodziliście się razem walczyć za wolność króla, który nadchodził. I dziś macie miecze, a oto i czas walki. Spieszcie połączyć się z braćmi i powiedzcie im, aby co do jednego stanęli u krzyża, na którym ma być umęczonym Nazarejczyk. Spieszcie, albo raczej wstrzymajcie się, abym wam oznajmił, że Nazarejczyk to wasz król, a wraz z Nim umiera wolność!

Patrzeli na mówiącego z uszanowaniem, ale nie ruszyli się z miejsca. Wtedy, znieczernionym wódem wpytał ostro:

— Czy słyszeliście mój rozkaz?

— Synu Judy — odparł jeden z nich, gdyż pod tem nazwiskiem tylko znał go. — Synu Judy, mylisz się, jesteś w błędzie, a nie my, lub nasi bracia: Nazarejczyk nie jest królem, ani umysł jego jest królew-

podziwiał! Żalił nie towarzyszą mu narody całe — żalił to nie Jeruzalem i Izrael? A tu? Wszak to efod, (ubiór arcykapłana żydowskiego), niebieskie szaty z oszyciami, a tam arcykapłan z purpurowemi jabłkami granatu i srebrnymi dzwonkami! Nie zbywa żadnego zaszczytu, i zaprawdę, nie widzieliśmy tych wszystkich godeł od chwili, w której Judea spieszyła na powitanie Wielkiego Macedończyka. Czyż te zaszczyty i godeła nic nie znaczą? Żali nie są dowodem, że Ten, którego wiodą, to Król żydowski! O, gdybym mógł wstać i iść za nim!

Ben Hur słuchał tych słów ze zdziwieniem wielkiem: Simonides zaś, jakby czując, że dał się unieść uczuciom, rzekł niecierpliwie:

— Pomów z Baltazarem i spieszmy za Nim. Upadek Jerozolimy zbliża się.

Tu zauważyła Estera:

— Patrzcie, oto widzę płaczące niewiasty. Któż bne?

I rzeczywiście, we wskazanym kierunku ujrzeli cztery płaczące niewiasty; jedna z nich opierała się na ramieniu mężczyzny, podobnego do Nazarejczyka, Objasniając Estere, rzekł Ben Hur.

— Ten człowiek, to ukochany uczeń Mistrza; ta, którą wiesz, to Jego matka, a towarzyszą Jej przywiązane kobiety galilejskie.

Estera z zażwionemi oczyma patrzała za płaczakami, póki nie znikły w tłumie.

— Chodźmy, chodźmy — wołał Simonides, skro Baltazar usiadł w lektyce.

Ben Hur stał pogrążony w głębokiej zadumie, sławał się nie słyszeć wrzawy. Pochód ten dziki i zwierzęcy, przywiódł mu przed oczy Nazarejczyka. Jakże był łagodnym i miłosiernym dla tych, co cierpieli! A dla niego, nie byłże najłaskawszym! Ileż długów wdzięczności wiąże Go z Tą ofiarą podłego hotłochu! Nagle odczuł ową straszną chwilę, gdy tłupoem szedł pod strażą rzymskich siepaczy na śmierć prawie równie okropną, jak ukrzyżowanie.

skim. Wszak przywiedliśmy Go do Jerozolimy, wstąpił w mury świątyni i cóż uczynił? Oto zawiódł nas, wzgardził tronem Dawida. Nie jest on królem, ani chce go Galilea. Nic nie zmieni Jego losu, — niechaj umiera. Ale ty, synu Judy, masz miecz a i my nosimy miecze, gotowaliśmy je dobyć, byleś nas wiodł do wolności. Wolności pragnie Galilea, choćby za to zginąć, jeśli nam to przyrzeczesz, zastaniesz nas u krzyża.

I nadeszła chwila stanowcza dla Ben Hura. Gdyby był uczynił zadość żądaniu i jedno wyrzekł słowo, inną byłaby historia ludzkości... ludzką, a nie Boską kierowaną ręką, co się nigdy nie zdarzyło, ani nigdy zdarzyć nie może.

Zmieszał się ów wódz nieustraszony, sam nie wiedząc dlaczego; później przypisywał to ubezwładnienie Nazarejczykowi, bo po Jego powrocie do życia, zrozumiał, że do wiary w zmartwychpowstanie, która jest podstawą chrześcijaństwa, potrzeba było, aby umarł. Po chwili odzyskał przytomność, ale nie siłę i sprężystość woli, stał bezradny i niemy, zakrył twarz rękoma, drżąc od walki wewnętrznej, która go popychała do czynu, wbrew potężnej władzy, ubezwładniającej jego wolę.

— Chodź, czekamy na ciebie — powiedział Simo-
nides po raz czwarty.

Ruszył się machinalnie za wezwaniem i szedł guz za krzesłem i lektyką. Estera towarzyszyła mu. Szedł, ulegając tajemniczej władzy, jako szli niegdyś Baltazar i jego towarzysze.

— Jam jest, zdawała się mówić postać — mówić dla niego samego i natychmiast poczuł w swem sercu pokój, jakiego nigdy nie zaznał — pokój, który jest końcem wątpliwości i tajemnic, początkiem miłości i jasnego zrozumienia.

Z tego usposobienia, pełnego cudnych marzeń, wyrwały Ben Hura nowe odgłosy i uderzenia młotów. Wtedy ujrzał na szczycie wzgórza to, czego nie był dotąd w swem zamysleniu zauważył, ludzi i żołnierzy, przygotowujących krzyże. Doły na wbicie tych krzyży były już gotowe, a teraz przytwierdzano poręczne belki.

— Każ się ludziom spieszyć — rzekł arcykapłan do setnika, a wskazując na Nazarejczyka, dodał — musi umrzeć przed zachodem słońca i być pogrzebanym, aby ziemia nie została skalana. Tak nakazuje prawo.

Jeden z żołnierzy, litościwszy od innych, zbliżył się do Nazarejczyka i podał Mu napój, którego tenże nie przyjął; drugi z żołnierzy zdjął mu z szyi kartkę i przybił ją do krzyża — na czem skończyły się przygotowania. — Krzyże są gotowe! — rzekł setnik do arcykapłana.

— Niech bluźnierca pierwszy umiera — powiedział. — Kiedy jest Synem Bożym, niech sam siebie zbawi... zobaczymy.

Tłum, który dotąd patrzył z niecierpliwością na przygotowania, i cały ten czas domagał się ukrzyżowania, w tej chwili umilkł nagle. Zbliżała się chwila najstraszniejsza — przybijanie skazanych do krzyża.

Skoro żołnierze ujęli Nazarejczyka, dreszcz przeszedł widzów, najokrutniej zadrżeli. Wjelu mniemało, że powietrze się ozębilo. Tak tłómaczono sobie mróz, co przechodził po ciele.

— Jakaż okropna cisza! — mówiła Estera, obejmując ojca za szyję; ten zaś przypominając sobie własne tortury, przysunął jej twarz do piersi i mówił z drżeniem:

— Nie patrz, Estero, nie patrz; zdaje mi się, że gdy po widzę, winni i niewinni pospółu przekłętymi będą. Baltazar padł na kolana.

ROZDZIAŁ XLII

Ben Hur wiódł na miejsce ukrzyżowania Baltazara, Simonidesa, Esterę i dwóch Galilejczyków. Kiedy stanął na przodzie, nie wiedział jakim sposobem zdołał się przez wzburzone tłumy przedostać, nie wiedział również, jaką teraz szli drogą, ani ile im to czasu zabrało. Szedł jakby nieprzytomny, nie słyszał, nie widział, ani myślał, dokąd idzie, a jednak przyszedł. W stanie, w jakim się znajdował, nie mógł się zdobyć na żaden czyn, wola jego zmalala i stał się jako dziecko niedołęzne. Postanowienia Boże są dla nas ludzi zawsze niepojęte; niemniej środki, którymi Bóg te postanowienia przeprowadza i nam do wieczenia podaje.

Ben Hur stanął z towarzystwem swoim. W tejże chwili, jak gdyby się ocucił, widział i rozpoznawał wszystko, co się dzieje, z zupełną dokładnością.

Szczyt Golgoty był nieco przyplaszczony, przaszasty, bez żadnej roślinności; gdzieś, nigdzieś sterczały nędzne łodygi ryzopu. Miejsce, które wybrano na ukrzyżowanie, znajdowało się na najwyższym punkcie góry, podobne do czaszki. Dokoła tworzył się żywy mur z zbitych widzów, wstrzymywany od miejsca egzekucji przez szpaler rzymskich żołnierzy, którymi dowodził sętnik. Ben Hur dotarł aż do szpalera żołnierzy, i tu stanął twarzą zwrócony na północ i zachód.

Wzgorze to zwało się w starym aramejskim języku Golgota — w łacińskim je nazywano Kalwarią, co znaczyło czaszka. Patrząc wokół, nie ujrzeć ani pie-

— Synu Hura — mówił Simonides coraz więcej wzruszony. — Synu Hura, Jeżeli Jehowa miłośnie nie wyciągnie Swej ręki, Izrael zgubiony, a i my z nim.

Ben Hur odpowiedział uspakajająco: — Sniłem, czy widziałem, dość, że wiem, dlaczego tak się stać musi: taką jest Boga i Nazarejczyka wola. Czyńmy więc, jak to czyni Egipcyanin, bądźmy spokojni i módlmy się.

Gdy podniósł oczy ku wzgórzu, znów usłyszał te same słowa:

— Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot.

We czci i pokorze skłonił głowę, jakby nadsluchując.

Tymczasem na szczycie postępowało dzieło. Straż zdjęła suknie z Nazarejczyka i stał obnażony pod milionem spojrzeń, na całym ciele było znać krwawe pręgi od odebranych dziś rano plag. Położono Go bez litości na krzyżu, najpierw rozciągnięto ręce na poprzecznej belce, gwoździe były ostre, kilka chwil starczyło, aby przebić dłonie. Ale jeszcze nie koniec, trzeba było spłaszczyć kolana, płasko rozciągnąć stopy na drzewie, poczem założono jedną nogę na drugą i jednym gwoździem przytwierdzono obie. Głuchy odgłos bijania rozległ się daleko; wszyscy drżeli na sam widok spadającego młota. Ofiara złości ludzkiej nie wydała ni jęku boleści, ni skargi; głuche panowało milczenie, nie pozwalające wrogom tryumfować, ani zwolennikom rozpaczać lub bronić.

— W którą stronę chcesz, aby patrzył? — zapytał surowy żołdak.

— Zwróćcie mu twarz ku Świątyni — odparł arcykapłan — niech umierając, patrzy na święty przybtek, który znieważył.

Żołnierze pochwycili krzyż i zanęśli na miejsce przeznaczenia. Tam go spuścili w dół. Ciało Nazarejczyka zawisło między niebem a ziemią; całym ciężarem opadło i wisiało tylko na skrwawionych rękach. Mimo strasznej męczarni, nie wydał jęku, ani skargi — a usta Jego wymówiły prośbę, świadczącą o Jego boskości:

— Ojciec, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.

dzi wolnej ziemi, ni skały, ni zieleni, tylko tłumy, nieprzeliczone tłumy, tysiące — setki tysięcy narodu.

Trzy miliony serc było obojętne dla mających być ukrzyżowanych łotrów — ile z nateżoną uwagą oczekiwało, co się stanie z Nazarejczykiem — jedni byli pełni obawy, inni ciekawości, inni zaś nienawiści; gdy tymczasem Jego serce obejmowało wszystkich bez wyjątku miłością Boską i dla nich śmierć poniesie.

Na wzgórzu stał dumnie w wspaniałym stroju arcykapłan. Postać jego górowała ponad wszystkich.

Na szczycie, jeszcze wyżej, stał widziany od wszystkich, Nazarejczyk, milczący, cierpliwy, pokorny. Jakiś żołdak dał mu na uragowisko w rękę trzcinę, aby wyobrażała berło i dokończyła królewskiego stroju... Widok ten wywołał dokoła śmiechy, żarty i nagrawania. Gdby to był tylko człowiek, jużby w sercu jego wygasła wszelka miłość dla swych współbliźnich.

Oczy wszystkich zwrócone były na Nazarejczyka; w umyśle Ben Hura zachodziła wielka zmiana, czy płynęła z litości, czy miała źródło w takim uczuciu? Dość, że zaczynał pojmować, iż jest coś wzniosłego nad wszelkie dobra świata, coś, co może dać słabemu człowiekowi siłę zniesienia udrczeń tak duszy, jak ciała; co więcej, to coś mogło wzbudzić nawet pragnienie śmierci. Cóżby to było? — pytał sam siebie i przyszło mu na myśl, że to może owe życie duszy, które głosił Baltazar i zaczął je jaśniej pojmować, a w tem świetle zrozumiał, że powołaniem Nazarejczyka było zaprowadzenie tych, co Go kochali, poza świat do Królestwa, które Jego i ich czekało. Równocześnie z tą myślą zdało mu się, że gdzieś w powietrzu, czy w chmurach, brzmiały wyrazy, tyle razy z ust Jego słyszane:

— Jam Zmartwychwstaniem i Żywotem.

Słowa te dźwięczały ciągle, przybrały kształt, nabrały jasności i nowego znaczenia. Ludzie zwykli powtarzać pytanie, gdy pragną lepiej ująć i utrwalić odpowiedź, tak czynił Ben Hur, patrząc na postać stojącą na wzgórzu:

Kto jest Zmartwychwstaniem i Żywotem?

g) Kronika Gostynińska. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i XI-letniej rocznicy oswobodzenia Gostynia, ukaza się następujące numery (8 i 9) „Kroniki Gostynińskiej”, jednostronniczek regionalnej, wydawnictwa i redakcji „Sekcji literackiej” Polsk. Tow. Dram. Al. hr. Fredry. Na treść powyższych numerów złożą się poważne artykuły z naszej przeszłości a między nimi: „Z dziejów powstania 1863 r.” artykuł traktujący o udziale w walkach powstańczych uczestników pochodzących z Gostynia i okolicy. Do tego artykułu dołączono kilka rzadkich już dziś fotografii uczestników. Ze względu na wielkie zainteresowanie się szerszych warstw „Kroniką” zarząd „Fredreum” postanowił zwiększyć nakład. Wszystkie dotychczasowe numery „Kroniki” nabyć można w księgarni p. Wł. Stachowskiego. (X.)

Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary.

Mały Jezusinek w stajence się rodzi,
Który wszystkich ludzi z grzechów oswobodzi.
Wola do nas z żółbka ta mała Dziecina:
„Chcę dusz jaknajwięcej, chcę dusz murzyną”;
Zciagodny Ks. Haendschke zrozumiał głos Jego
Zaprasza nas wszystkich do Domu Katolickiego
Iam z naszą młodzieżą daje przedstawienie,
Która się odbędzie w Boże Narodzenie (II. święto).
Niech nas to nie zraża, że drogie bilety
Są groźne na kina, są na kabarety.
Jedziemy coś dzisiaj dla Bożej Dzieciny,
Która ma tę władzę, gładzi nasze winy,
A tych biednych pogan jeszcze miliony
Przyjdźmy im z pomocą i my z naszej strony.
A kiedy po śmierci na sądzie stanemy
To śmiało odważnie powiedzcie możemy:
„Panie Ty wiesz, żeśmy tu Ciebie kochali,
Bośmy Dzieło Rozkrzewienia Wiary popierali”.
A mały Jezusek za tych czarnych braci
Po śmierci nam za to stokrotnie zapłaci.
Sługa Dzieciątka Jezus.

Nie bójcie się — radość wielką!

Siedzą pasterze wszyscy zadumani...
Ognisko ich, ledwie się pali —
Niebo gęstą i ciężką zakryło się chmurą,
Wokoło ciemno, smutno i ponuro...

Lecz gdzieś w oddali gwiazdka błyska mała —
Czy onaby co oznaczała?
— Wpatrzył się w niebo pasterz jeden, drugi —
I widzą światła nadziemskiego snu,
Które coraz to jaśnieją ziemią opromienia,
A echo niesie pieśń radości, zbawienia...

Wtem anioł pański ze swiata zstępuje,
Z radością trwożliwym pasterzom zwiastuje:
„Nie bójcie się — radość wielką!
Oto w Bellejem w niedznej szopie, Bożarodzicielka!
Idźcie szukać, część oddając Świętej Rodzinie,
Do stóp z pokorą padnijcie Boskiej Dziecimie.

W stajence na skraju Bellejemu miasta,
Chrystusa zrodziła pokorna niewiasta.
Syn Boga jedyny przyszedł zmaszć winy,
Skrócić władzę złego, nauczyć „Dobrego”.
Cześć Ci Jezu, Mesjaszu!
Tyś jest Panem, Bratem naszym,
Tyś dla nas z miłości
Zszedł na padół tej niskości.

Dziś Ci Jezu cześć oddajmy,
Dziś serdecznie zaśpiewamy:
Chwała Tobie, chwała Panie,
Dzieła za Tę zniwolań,
Ty jaśniejiesz jak blask słońca!
Twoja miłość tak gorąca,
Zimne serca wszystkich ludzi
Ze snu i ciemności zbudził...

Każdy z nas do Bellejem chodzi,
Gdy Jezusa w sercu rodzi —
Serce nasze szopką będzie...
Chwała Bogu niech brzmi wszędzie!

J. G.

WIELKOPOLSKA.

w) Bydgoszcz. (Otwarcie nowej elektrowni). Z okazji spuszczenia na wodę 2 holowników, wykonanych w całości przez stożnicę Lloyd Bydgoskiego do Bydgoszczy przybył reprezentant Rządu Republiki miast Moraczewski, który wziął udział w uroczystości poświęcenia statków. Uroczystość była zarazem złożeniem hołdu wielu bezimiennym pracownikom, którzy swą ciężką pracę przyczyniają się do powiększenia majątku narodowego. P. minister Moraczewski wziął również udział w uroczystości poświęcenia nowej Elektrowni Miejskiej w Jalicach, dokonując jednocześnie jej otwarcia. P. min. zwiadał poławem urządzenie wozów, reżni miejskiej, tramwajów i in. zakładów użyteczności publicznej, poczem był gościnie przyjętym przez władze państwowe, dykcję Lloyd Bydgoskiego i władze miejskie.

Z Poznania.

P) Zagranica wobec Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki. Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu w r. 1930 będzie pokazem o charakterze międzynarodowym w całym tego słowa znaczeniu. Oprócz Polski wezmą w niej udział wystawcy z następujących krajów: Austrii, Anglii, Belgii, państw bałkańskich, Czechosłowacji, Danii, Egiptu, Francji, Japonii, Chin, Niemiec, Łotwy, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Rosji, Szwajcarii, Włoch, Węgier, Szwecji, Norwegii i t. d. — W dziale kolejnictwa międzynarodowego zgłosiły już swój udział koleje francuskie, belgijskie, austriackie, i japońskie. Francja reprezentowana będzie na M. W. K. T. przez ministerstwa: Lotnictwa, Przemysłu i Handlu, Marynarki, Kolonii i Robót publ. Długi szereg organizacji międzynarodowych z Liga Narodów. Międzynarodowym Związkiem Przedsiębiorstw Komunikacyjnych i Międzynarodową Izłą Handlową

na czele, wyraził swą zgodę na wzięcie udziału w Wystawie. Międzynarodowy Związek Producentów Automobili organizuje podczas trwania M. W. K. T. Salon samochodowy, który będzie otwarty od dn. 29 czerwca do 13 lipca. Międzynarodowe wystęgi samochodowe, konkursy awionetek etc. złożą się na dalszy program tej ze wszechmiar interesującej Wystawy.

P) Z teatrów poznańskich. Teatr Wielki: 25. 12. „Krysia Leśniczanka” operetka J. Jarno. 26. 12. o 3 po poł. „Tatry” balet-opera F. Nowowiejskiego, wieczorem „Hrabina Marica” operetka Kalmana. 27. 12. „Pan Twardowski” balet Różyckiego. — Teatr Polski: 25. 12. „Królowa Biarritz”. 26. 12. o godz. 3 po poł. „Kopciuszka” wieczorem „Mama do wzięcia”. 27. 12. „Adwokat i roze”. — Teatr Nowy: 25. 12. „Rywal”. 26. 12. o godz. 3 po poł. „Kuchnia Śnieżka i siedmiu karpów”, bajka dla dzieci, wieczorem „Rywal”.

Odezwa do wszystkich Kolejowców Okręgu Poznańskiego.

Na Zjeździe Delegatów „Zjednoczenia Kolejowców Polskich” dnia 15 grudnia 1929 r. w Poznaniu dokonano wyboru nowego Prezesa Okręgowego w osobie Kolegi Tadeusza Witkowskiego. Wybór ten w konsekwencji wywoła zmianę w dotychczasowej polityce organizacyjnej, która ściśle dostosowana była do ideologii, jako organizacji apolitycznej, opartej na etyce chrześcijańskiej, znterzającej do wielkiej idei scalenia całego ruchu zawodowego pod jeden sztandar. Przewoźnia myśl: „dobro Ojczyzny i ogółu Kolejowców Polskich” stworzyć musi granitową podstawę naszej działalności. Nowywybrany Zarząd Okręgowy „Zjednoczenia Kolejowców Polskich” wyszczególnia się będzie wszelkiej demagogii, która zasadniczo nie prowadzi do zwycięstwa. Uczciwa praca organizacyjna, lojalność w stosunku do innych organizacji zawodowych, poszanowanie pracy tychże, oto podstawy, które muszą znaleźć oddźwięk w szerokiej zastępnach Kolejowców Wielkopolskich dla dobra nas wszystkich.

Wobec olbrzymiej odpowiedzialności, jaką nowy Zarząd Okręgowy „Zjednoczenia Kolejowców Polskich” bierze na siebie, zamknąć muszą wszelkie tarcia organizacyjne i ustąpić miejsca wyższej idei, właściwym celem naszego jestestwa: „stania na straży Ojczyzny, Kolejnictwa i Ogółu Kolejowców”.

Niech żyje Zjednoczenie Kolejowców Polskich. Sekret. (—) Ogrodowski. Prezes (—) Witkowski.

Z CAŁEJ POLSKI.

Wynalazek aeroplanu bez motoru.

P. Kazimierz Rolka absolwent szkoły rzemieślniczej w Wilnie, dokonał wynalazku, który może się okazać bardzo poważnym krokiem w rozwoju lotnictwa. P. Rolka skonstruował aeroplan zdolny do poruszania się bez motoru śmigłowego nawet pod wiatr. Wynalazkiem p. Rolki zajmą się prawdopodobnie odpowiednie sfery wydając o nim swoją opinię.

Duchowny prawosławny porabiał krzyż katol.

Białostocki „Głos Obywatela” umieszcza następującą wiadomość z Wolkowskiej: Duchowny prawosławny w Nowym Dworze gminy porozowskiej, Skórat, ściał krzyż katolicki na cmentarzu cerkiewnym, a następnie porabiał go i spał. Krzyż ten postawił na tym cmentarzu ksiądz katolicki jeszcze przed 100 laty za czasów istnienia w Nowym Dworze kościoła unickiego. Czyn duchownego prawosławnego spotkał się z ogólnym oburzeniem ludności okolicznej. Zniszczony krzyż stanowił w oczach ludności widomy znak martyrologii unijów.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

Tylko proletariusz może mieć złote zęby.

Moskwa. (Rps.) Komisariat ludowy zdrowia ogłosił okólnik do wszystkich sowieckich dentystów, nakazując jak najdalej posunąć oszczędność w wydatkowaniu złota dla celów technicznych. Przy wydatkowaniu złota dla celów technicznych dentystyczny lekarz powinien brać pod uwagę pochodzenie pacjenta i jego poglądy polityczne. Osoby, pochodzące z proletariatu oraz członkowie partii komunistycznej mają pierwszeństwo we wszystkich wypadkach, gdy chodzi o użycie złota. Osoby nie należące do proletariatu, a pragnące wyleczyć swe zęby przez odpowiednie zabiegi wymagające zużycia złota powinny dostarczyć podwójną liczbę złota skarbowego sowieckiemu i dentysta przystąpić może do pracy jedynie po okazaniu mu pokwitowania urzędu skarbowego z otrzymaniem złota.

Żydzi sympatyzujący z Arabami.

Kowno. (AW.) Sędzia pokoju pierwszej instancji rozpatrywał sprawę 9 żydów, którzy w lipcu r. b. w czasie złoju sionistów zorganizowali awantury, w związku z wypadkami w Palestynie. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy. Mianując swe postępowanie tem, iż sympatyzowali z arabskimi, clemiezbym przez lokajów imperjum brytyjskiego — sionistów. Sąd skazał wszystkich na siedem dni aresztu.

Ze sportu.

Pływanie.

Nowy rekord światowy na dystansie 200 y na znak ustanowiła w Magdeburgu Niemka Schrader uzyskując czas 2:57. Dotychczasowy rekord 3:02 należał do Angielki King. Próba odbyła się w przepisywanym basenie 25-metrowym przy kontroli wymaganej przez Międzynarodowy Związek Pływacki.

Program „Radja Poznańskiego”.

Środa, 25 grudnia.

10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. 12.05 Sygnał czasu. 12.05 Przerwa. 16.00 Polska muzyka taneczna z Katowic. 17.00 Muzyka taneczna z Krakowa. 18.00 Koncert wokalny. 19.00 Nadprogram. 19.15 Koncert gramofonowy. 20.00 Audycja zbiorowa czterech polskich stacji. 22.00 Sygnał czasu. 22.15 Radjografja. 22.45 Muzyka taneczna.

Czwartek, 26 grudnia.

10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. 12.05 Sygnał czasu. 12.10 Poranek symfoniczny. 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.20 Audycja dla dzieci p. t. „Nowy Rok”. 17.00 O zabawach i uroczystościach świątecznych. 17.20 Koncert popularny. 19.00 Nadprogram. 19.15 Odczyt. 19.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.45 Odczyt p. t. „Boże Narodzenie” na wsi wielkopolskiej”. 20.05 Koncert muzyki lekkiej. 22.00 Sygnał czasu. 22.30 Radjografja. 23.00 Muzyka taneczna z „Oazy”.

Program „Radja Warszawskiego”.

Środa, 25 grudnia.

10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przerwa. 16.00 Polska muzyka taneczna z Katowic. 18.00 Przerwa. 20.00 Audycja zbiorowa czterech polskich stacji.

Czwartek, 26 grudnia.

10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Poranek symfoniczny. 14.00 „Tajemnica powodzenia”. 14.20 Muzyka. 14.00 Gospodarka przedziałów. 14.50 Muzyka. 15.00 Co słychać? 15.20 Muzyka. 16.00 O tajemnicach Marsa. 16.20 Audycja dla dzieci. 17.00 „O zabawach”. 17.20 Koncert. 19.00 Rozmaitości. 19.25 „Fraszki”. 19.58 Sygnał czasu. 20.00 Odczytanie programu na dzień następny. 20.05 Muzyka lekka. 22.00 Feljton świąteczny. 22.15 Komunikaty. 22.25 „Ostatnia fala”. 22.35 Komunikaty. PAT. 23.00 Muzyka taneczna z „Oazy”.

gp) Dziś dnia 24. 12. 29 r. kursy walut są następujące

Dolar amerykański	1	8,85
Funt angielski	1	43,27
Frank franc.	100	34,93
„szwajc.”	100	172,43
Mara niem.	100	212,40
Guldeny holenderskie	100	173,05

Koniec działu redakcyjnego.
Redaktor naczelny: Stefan Machalewski.
Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski.
Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szał.
Czcionk. Drukarni Leszczyńskiej Sp. z ogr. odp. w Lesznie

KINOTEATR „IMPERIAL“ - LESZNO

Szanownej Publiczności życzymy zdrowych i wesołych świąt!

Od jutra (1. święto) wspaniały program świąteczny. Wiosniarska, pełna temperamentu najpiękniejsza **Billie Dove** w otoczeniu dzikich drapieżników węgierskich odwarza potężny arcyfilm pod tyt.**SERCE NIE SŁUGA**

Dramat miłości, tryumfującej światowej wytwórni „First National“. Początek w święta o g. 4, 7 i 9.

W nadprogramie na scenie: **Taniec groteskowy „Gwiazdor“**. Zakontraktowaliśmy:**„OSTATNI ROMANS“** z Iwanem Petrowiczem.

KINO „APOLLO“ - UL. LESZCZYŃSKICH

Począwszy od pierwszego święta, wielki program świąteczny. Najpiękniejszy klejnot ekranu **NORMA TALMADGE** w wspaniałym, potężnym dramacie pod tytułem**„GOŁĘBICA“**

Film z „grupy wielkich gwiazd ekranu“ o którym mówi cały świat. Rzec dzieje się współcześnie w Meksyku w okresie przywłaszczania siłą władzy przez różnych powstańców. — Film, który wszystkich zachwyci i pozostanie na zawsze w pamięci. — Nadprogram: pół godziny serdecznego śmiechu. Początek o godz. 5, 7 i 9. Koncert powiekszy i specjalnie dostos. do obrazu.

Uwaga! Od godz. 3 do 5 w obydwa święta jedno wielkie przedstawienie dla młodzieży filmu p.t. **Ostatnia karawana**

Dnia 23 zmarła członkini Żywego Różańca Matek z róży 29 śm.

Agnieszka Nowaczykówna

Pogrzeb odbędzie się 25-go bm, o godz. 2 popoł. z zakładu św. Józefa. O łączny udział w pogrzebie prosi Zarząd Żywego Różańca Matek.

**Polski Czerwony Krzyż w Lesznie**

urządza

w Sylwestra, dnia 31 grudnia 1929 w Hotelu Polskim

Wielki BAL MASKOWY

Początek o godz. 9,30 wiecz. Wstęp na salę dla masek 2,— zł, bez masek 3,— zł. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

„Hotel Foest“ - Leszno

zyczy swym Szanownym Gościom

wesołych świąt Bożego Narodzenia

JADŁOSPIS

od 12 do 3 godziny.

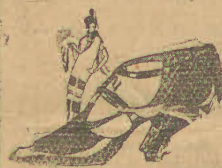
I. ŚWIEĆO:

Zupa à la reine, szynka w winie burgundzkim z makaronem lub garnirowana poledwica. Owoce zaprawiane.

II. ŚWIEĆO:

Klaryfikowany buljon z dodatkami, wołowy ożór peklowany z jęczmieniem, lub pieczeń z kaczki z duszoną kapusią. Owoce zaprawiane.

ORAZ DOBRY CODZIENNY JADŁOSPIS.



Ozisiaj wszyscy już mówią,

że obuwie z Warszawskiej Wytwórni Leszno, Leszczyńskich 34 jest eleganckie, trwałe i wygodne. Proszę zobaczyć okno wystawowe co tydzień nowa dekoracja, warto zobaczyć i się przekonać. Repetując śniegowców podług najnowszych metod. Różne obuwia etale na składzie. Zamówienia wykonuje w 24 godzinach.

Maszynistka

możliwie znająca język niemiecki, z praktyką, potrzebną nauczniast. Zgł. pism. do eksp. Głosu pod „L. 2150.“

Narzędzia**kowalsko - ślusarskie** jeden rok używane, są antychymist na sprzedaż, w Ślusarek, skład żelaza, Krzywiń, Rynek.**To jest**

opakowanie papierowe

znanego

musztardy „Palmo“

Kto 0.35, 1. kg 0.65, 2. kg 1.25

Siwe włosy

wykazują na zbliżającą się starość, ażeby tego uniknąć należy używać

„Pola“ Regenerator

którem przewraca stopniowo siwym włosom naturalny pierwotny kolor jest nie szkodliwy nie pali i nie brudzi — but, z 3,— do nabycia w aptekach, drogeriach i perfumeriach

Dom**w Lesznie**

blisko rynku, narożnik, 3 sypialnie, wolne mieszkanie, 7 pokoi, kuchnia, podwórze, wjazd, 3500 zł, za 54 000 zł, przy wpłacie 30 000 zł, na sprzedaż.

Kempa - Leszno, ulica Dworcowa nr. 43.**„JEDNOŚCIĄ SILNI“**

Filja żeńska Związku Zawodowego Polaków w Lesznie urządza w drugie święto, dnia 26 bm, swą

zabawę taneczną

na sali w Strzelnicy, połączonej z różnymi niespodziankami. Początek o godz. 6-tej wieczorem do 4-tej rano. Szanowni Obywatelsko uprzejmie zaprasza. ZARZĄD. Dla członków wstęp wolny.

Drzewo - węgiel

brykiety i koks oraz cegłę szamotową

poleca korzystnie

Czesław Pietz - Leszno Dworcowa 25.**Elewki**

na miesiąc styczeń, przyjmie kuchnia kasyno oficerów 17 p. ulanów.

Pijcie piwo tylko z Browaru Schneidera

Specjalność: „Bock Ale“ i Marcowe!

Przedpłata: Na poczeki wraz z tygod. „Przyjacie! Rolnika“, „Ognisko Domowe“, dodatkiem powieściowym i dodatkiem ilustrowanym z adnot. do dom. przez listowego włączając z opłatami pocztowymi wynosi kwartalnie 9,42 zł, miesięcznie 3,14 zł, w sprzedaży agenturach miesięcznie 1,80 zł, z odosłaniem do domu 2,00 zł. Oddzielny numer 15 groszy.

Ogłoszenia: Wiersz milim. 1 lin. na str. 6 lam. 20 groszy. Reklamny 1 lam. w dziale redakcyjnym 60 groszy. Najmniejsza ogłoszenie kosztuje 2,00 złote. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy reklamacjach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty odpadają. Za telefonicznie podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności. Konto bankowe: Bank Ludowy w Lesznie. Konto czekowe P. K. O. Poznań 203756. Skrytka poczt. 22. W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajkami lub temu podobnych, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma a abonenci nie mają prawa do odszkodowania.

Agencje posamięscowe: Rawicz: Rakosiewicz, księg. Bojanowo: Adamczewski, Dworkowa: Smigiel, Pabna: Zbierski, Gostyń: Kubiński, Rynek: Paulicz: Średziński, kolejarz. Krolin: A. Włochowski, Włocławek: A. Smoczyński, ulica Kościelna nr. 1. Elżbieta Górka: Walenty Szyński, Rynek. Sarnowice: J. Kociński, ulica Kolonijna. Jutrosin: J. Ostrowska, Rynek nr. 9. Dąbrowa: M. Celińska, ul. Mierzejowska nr. 62. Przedmieście p. Przemysł: Matyska. Dobre: Muszyński. Wilejów: J. Wojciech. Pogorzalek: Kos, drogeria, Rynek. Wiskowice: T. Nowacki, Rynek. Dąbów: Rawicz: B. Kowalski. Wronów: Dąbrowski. Dolski: J. Poprawski, Rynek. Zabłotów: W. Wiskler, Rynek i Matyska. Rynek. Wąsoszowice: Wąsoszowski, piekarnia. Świątkowice: Kosiński. Krynów: B. Płatek, Rynek. Gostyń: Szewelski, ulica Leszczyńska. Bralin: Górny: Szymonki, nieczynny.